

MARIA KUNOWSKA

WSPOMNIENIA O BIBLIOTEKACH LUBELSKICH
Z OKRESU OKUPACJI NIEMIECKIEJ 1939—1944

Biblioteka Uniwersytecka KUL w okresie II wojny światowej dzieliła los swej Uczelni. Ten najcięższy okres w istnieniu Biblioteki nie znalazł dotychczas odbicia chociażby w najskromniejszym opracowaniu opartym na źródłach. Można znaleźć najwyżej kilka fragmentarycznych informacji, dotyczących Biblioteki Uniwersyteckiej z czasów okupacji niemieckiej w artykułach prof. A. Wojtkowskiego¹, w artykule dyr. Biblioteki o. dra Romualda Gustawa OFM², oraz w sprawozdaniu o. dra R. Gustawa i dra Witolda Nowodworskiego³. Nieco więcej szczegółów mających wartość dokumentalną o ówczesnych wydarzeniach i działalności bibliotek lubelskich, w ramach narzuconych im przez okupanta, zawiera artykuł Kazimierzy Gawareckiej⁴, długoletniej kierowniczkii Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego. Niestety, autorka nie wymieniła, nawet w spisie bibliotek wchodzących w skład Staatsbibliothek-Lublin, Biblioteki Głównej KUL i księgozbiorów seminaryjnych, które przecież były zwiezione przez Niemców do gmachu Biblioteki Publicznej przy ul. Narutowicza 4. Ten brak autentycznych świadectw wypełniają poniekąd luźne notatki długoletniej kierowniczkii Biblioteki KUL Emilii Szeligowskiej i krótkie relacje anonimowe⁵.

Źródłowe opracowanie dziejów naszej Biblioteki w okresie okupacji jest właściwie nie do zrealizowania, gdyż materiały archiwalne za ten czas stanowiły część składową akt dotyczących działalności niemieckiej dyrekcji tzw. Staatsbibliothek-Lublin; te w końcowej fazie wojennej albo uległy dewastacji, albo też są niedostępne w archiwaliach b. Generalnego Gubernatorstwa, które zostały zabezpieczone przez władze polskie.

Z tej właśnie racji nie można uważać niniejszego artykułu za próbę skreślenia dziejów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL w czasie ostatniej wojny, ale trzeba go potraktować jako relację o dziejach bibliotek lubelskich w ogóle, gdyż podstawę jego źródłową stanowią przede wszystkim moje własne wspomnienia i wspomnienia moich współpracownic ze Staatsbibliothek-Lublin.

Będzie to przekaz pamięci, niestety, może zbyt ogólnikowy z powodu dość od-

¹ Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. *Bibliotekarz* R. 13: 1946 nr 8/9 s. 184—185.— Katolicki Uniwersytet Lubelski 1918—1944. W: *Księga jubileuszowa 50-lecia KUL*. Lublin 1969 s. 89—92.

² 40-lecie Biblioteki Uniwersyteckiej. *Tyg. powsz.* R. 12: 1968 nr 38 s. 4—6.

³ Dwadzieścia lat Biblioteki Uniwersyteckiej KUL (1939—1958). *Arch. Bibl. Muz.* T. 1: 1959/60 z. 2 s. 135—136.

⁴ Dzieje Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie. W: *Hieronim Łopaciński i Biblioteka jego imienia w Lublinie 1907—1957*. Lublin 1957 s. 154—156.— R. Moszyński, L. Policha: Lublin w okresie okupacji (1939—1944). Lublin 1964 s. 125—126. Zamieszczone w ostatniej publikacji zeznania Heleny Michalakowej, referentki Oddziału Kultury i Sztuki przy Zarządzie Miejskim, mówią również o stratach bibliotek KUL.

⁵ Relacja anonimowa.— Sprawozdania roczne Bibl. Uniw. KUL 1944—1951 (Archiwum Biblioteki).

ległej perspektywy czasu i niepełny, gdyż zawężony do niektórych spraw, a mianowicie: do przemian, jakie następowały w strukturze organizacyjnej Biblioteki zakładanej przez Niemców i charakterystyki warunków pracy bibliotecznej w czasie okupacji.

Nanim doszło do zorganizowania Staatsbibliothek w Lublinie, Biblioteka Uniwersytecka KUL działała przez krótki czas autonomicznie. W pierwszych dniach po zajęciu Lublina (17 IX 1939 r.) ludzono się, że okupacja kraju przez Niemców nie wpłynie hamująco na tok pracy naukowej. Dlatego już 1 X 1939 r. KUL rozpoczął wykłady, a kierownictwo Biblioteki Uniwersyteckiej wraz z 4 pracownikami w składzie: Emilia Szeligowska, Kazimiera Kogutówna-Królikowska, Anna Szpakowska-Halecowa oraz woźny Paweł Wierzohowski przystąpiło do wznowienia normalnych prac bibliotecznych — poczynając od usuwania uszkodzeń, jakie wyrządziła bomba burząca w magazynie oraz porządkując książki, które na szczęście nie uległy wówczas zniszczeniu. Zbiory Biblioteki udostępniono nie tylko studentom i profesorom, ale też i szerszej publiczności, która mimo nie ogrzewanej z braku węgla i ciasnej Czytelni, dość licznie ją odwiedzała.

Niedługo jednak społeczeństwo polskie cieszyło się względnie spokojną, choć smutną i ciężką sytuacją. 11 XI 1939 r. gestapo wkroczyło na Uniwersytet i aresztowało profesorów, a 17 XI w brutalny sposób zamknęto Uczelnię. Potem przyszła kolej na Bibliotekę. „Dnia 18 XI 1939 r. zjawili się gestapowcy w Bibliotece Uniwersyteckiej. Po 4-godzinny, szczegółowym wywiadzie, obejrzeniu księgozbioru i stwierdzeniu jego publicznej użyteczności gestapowcy pozostawili dotychczasową kierowniczkę na tym samym stanowisku, czyniąc ją odpowiedzialną za całość zbiorów Wzbroniono wydawania książek na miasto”⁶.

Był to początek akcji szeroko organizowanej przez okupanta w tzw. Generalnym Gubernatorstwie. Dalsze posunięcia zmierzały do zniszczenia kultury polskiej i wszelkich warunków pracy naukowej w okupowanym kraju.

I. ORGANIZACJA STAATSBIBLIOTHEK-LUBLIN

W tym samym czasie przy dystrykcie lubelskim powstał Abteilung für Volksaufklärung und Propaganda — Urząd Oświaty i Propagandy, gdzie referentem do spraw bibliotecznych został wiedeńczyk Brandl. Jego zadaniem była likwidacja wszystkich polskich bibliotek istniejących na terenie Lublina i zorganizowanie jednej, niemieckiej Staatsbibliothek w gmachu Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego przy ul. Narutowicza 4.

Na wiosnę 1940 r. kierownictwo tej biblioteki objął Ukrainiec, Iwan Czekałenko, archeolog z wykształcenia, który niewiele interesował się sprawami bibliotecznymi i już na jesieni 1941 r. wyjechał do Lwowa. Wcześniej od niego, bo już we wrześniu 1940 r., opuścił stanowisko referenta Urzędu Propagandy wspomniany wyżej Brandl⁷. Do tego czasu zdolali wszakże oni przeprowadzić zwiezenie księgozbiorów różnych bibliotek wraz z ich regałami, katalogami i szafami. Główne zrąb tworzonej Staatsbibliothek stanowiły księgozbiory: Biblioteki Seminarium Duchownego, Biblioteki Jezuitów tzw. Bobolanum, Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, Biblioteki Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, Wojewódzkiej Centrali Bibliotek Ruchomych, bibliotek gimnazjalnych, uniwersyteckich bibliotek

⁶ Tamże.

⁷ K. Gawarecka, jw. s. 155. Nazwisko Czekałenki podaje autorka artykułu w odmiennej formie: Czikałenko. W zeznaniach jej przed Miejską Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich występuje on jako Czykolenko.— R. Moszyński, L. Policha, jw. s. 126.

seminaryjnych oraz księgozbiór Biblioteki Głównej KUL, która pozostała we własnym pomieszczeniu przy ul. Dolnej Panny Marii, jako filia — „Abteilung” też „Staatsbibliothek”.

W gmachu Biblioteki zdeponowano wydawnictwa Towarzystwa Naukowego KUL. Zasoby Staatsbibliothek przez cały czas okupacji wzrastały, gdyż włączano do niej nawet drobniejsze biblioteki zlikwidowanych instytucji państwowych i księgozbiory prywatne uwięzionych obywateli polskich np. Komierowskich, czy też biblioteki żydowskie np. Jeszybotu — szkoły rabinackiej, czy prywatny księgozbiór Mandelbauma.

W lipcu 1940 r. został utworzony przy urzędzie generalnego gubernatora w Krakowie Główny Zarząd Bibliotek pod kierunkiem dra Gustawa Abba, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Berlinie, któremu miały podlegać dyrekcje organizowanych trzech Staatsbibliothek w Generalnym Gubernatorstwie⁸.

W krótkim czasie po ustąpieniu komisarza Brandla (tj. we wrześniu 1940 r.) na dyrektora Staatsbibliothek-Lublin został powołany Ukraińiec dr Wasyl Kutschabsky, dyrektor biblioteki Instytutu Gospodarstwa Światowego w Kilonii (d. Institut für Weltwirtschaft zu Kiel) z wykształcenia historyk, władający dobrze językiem polskim, znający historię i kulturę Polski. Został on w niej nieliczny personel: 4 osoby z przedwojennego personelu Biblioteki KUL, których nazwiska wymieniałam poprzednio. Do nich doszła Wanda Pestrakiewicz, również bibliotekarka przedwojenna z KUL, oraz Zofia Polakówna magazynienka z Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego⁹. Został też grupę Żydów, zatrudnionych przy zwożeniu księgozbiorów lubelskich i innych pracach fizycznych¹⁰. Na wiosnę 1941 r. nowy dyrektor zwiększył personel, angażując pierwszą 20-osobową grupę pracowników umysłowych. Były to stałe mieszkanki Lublina, przeważnie studentki KUL, poza tym maturzystki albo uczennice szkół średnich. Z wyjątkiem jednej studentki z praktyką biblioteczną (w Bibliotece Narodowej) nie miały one żadnego przygotowania zawodowego. Następnie kilkakrotnie był zwiększany personel biblioteczny, tak więc w Staatsbibliothek ostatecznie zatrudniono 40 pracowników umysłowych i 12 fizycznych.

Zatrudnienie w Staatsbibliothek miało ogromne znaczenie. Zabezpieczało przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, przed łapankami ulicznymi. Zapewniało też minimalne warunki egzystencji i umożliwiało przetrwanie okupacji niemieckiej.

W pierwszych miesiącach swego urzędowania w Staatsbibliothek powierzył Kutschabsky doświadczonym bibliotekarkom z Biblioteki KUL zorganizowanie pracy administracyjnej i bibliotecznej. Sekretariat prowadziła Anna Halecowa, opracowywanie nowych druków — Kazimiera Królikowska, a starych druków — Wanda Pestrakiewicz. Nad całością zaś księgozbioru Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, będącej filią niemieckiej Staatsbibliothek, czuwała dotychczasowa kierowniczka Emilia Szeligowska. Zastępca dyrektora I. Czekalenko w czasie urlopu dyr. Kutschabskyego również nie stawiał żadnych trudności w samodzielnym zainicjowaniu programu działania. Zaufanie dyrekcji niemieckiej do personelu polskiego wzbudziło

⁸ Były to biblioteki państwowe — Staatsbibliotheken: w Krakowie (Jagiellońska), Warszawie (Uniwersytecka) i w Lublinie. Nazwa niemiecka Zarządu Bibliotek brzmiała: Hauptverwaltung der Bibliotheken in Generalgouvernement. (W. Sokółowska: Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie 1939—1945. Warszawa 1959 s. 33).

⁹ Natomiast Kazimierę Gawarecką, długoletnią kierowniczkę Biblioteki im. H. Łopacińskiego, zwolniono we wrześniu 1940 r. (K. Gawarecka, jw. s. 155).

¹⁰ Przez krótki czas pracował przy opisywaniu ksiąg talmudycznych z Jeszybotu rabin. Wszyscy ci Żydzi zginęli na Majdanku podczas likwidacji getta lubelskiego w 1943 r.

pełną nadzieję, że przez cały czas okupacji będą przestrzegane zasady prawa międzynarodowego i można będzie uporządkować zgromadzone księgozbiory, by udostępnić je polskiemu społeczeństwu.

Przed rozpoczęciem katalogowania rozplanowano w magazynach ustawienie księgozbiorów, zgodnie z zasadą zachowania ich całości, według proveniencji, by w odpowiednim momencie mogły szybko wrócić do własnych bibliotek i prawowitych właścicieli. Jedynie czasopisma bez znaków własnościowych, pochodzące z różnych bibliotek komasowano i w ten sposób skompletowane, ustawiano w jednym wspólnym magazynie. Wyjątek stanowiły wydawnictwa periodyczne Biblioteki KUL i Bobolanum. Pozostały one przy swych księgozbiorach druków zwartych, ponieważ posiadały sygnatury i opisy w katalogach tych bibliotek.

Następnie przystąpiono do katalogowania druków zwartych z księgozbioru Biblioteki Kuratorskiej i Wojewódzkiej Centrali Bibliotek Ruchomych po pierwsze dlatego, że ich katalogi nie dotarły do Staatsbibliothek, a po drugie, że zawierały wiele publikacji popularno-naukowych oraz z zakresu literatury i historii Polski. Opisy katalogowe sporządzano według instrukcji polskiej, obowiązującej w bibliotekach polskich przed wybuchem wojny. Również na kartach katalogowych zaznaczano pochodzenie każdej książki, by i w ten sposób ułatwić restytucję poszczególnych bibliotek.

Jednakże po powrocie dyrektora Kutschabskyego z urlopu wyniki rozpoczętej pracy katalogowej zostały umiastwione. Księgozbiory te dyrektor zakwalifikował do nieprzydatnych dla celów niemieckiej polityki bibliotecznej. Zarządził bezwzględne przerwanie prac katalogowych i przeniesienie tych księgozbiorów w miejsce niedostępne¹¹. Po tym radykalnym zarządzeniu polski personel przekonał się szybko, na czym miał polegać nowy plan niemieckiej polityki bibliotecznej. Od razu stawało się rzeczą wiadomą, że Staatsbibliothek ma służyć wyłącznie Niemcom. Dla potrzeb niemieckich czytelników miała powstać czytelnia z odpowiednim księgozbiorem podręcznym oraz wypożyczalnia. A co za tym idzie, katalogi miały być sporządzane według niemieckich przepisów katalogowania alfabetycznego. Ponadto zostały wprowadzone niemieckie formularze oraz dwa znaki własnościowe: w postaci okrągłej pieczęci z nazwą „Staatsbibliothek-Lublin” i małego stempelka ze skróconym napisem „Staatsbibl. Lubl.”.

Zamierzoną reorganizację Biblioteki poprzedziły przesunięcia personalne oraz akcja szkoleniowa mająca na celu przygotowanie personelu bibliotecznego do narzuconych zadań. Przede wszystkim zaangażował Kutschabsky dwie doświadczone bibliotekarki warszawskie, które los wojenny zagnał do Lublina. Były to: Hanna Pliszczyńska z Biblioteki Narodowej i Wanda Sampolska z Biblioteki Publicznej w Warszawie. Ponieważ K. Królikowska opuściła bibliotekę, kierownictwo działu opracowania druków zwartych otrzymała H. Pliszczyńska. A. Halecowa, ze względu na znajomość języka niemieckiego, miała prowadzić czytelnię i wypożyczalnię, a kierownictwo administracyjne Staatsbibliothek objęła W. Sampolska. Księgozbiór Biblioteki KUL nadal pozostawał pod kierunkiem i opieką E. Szeligowskiej.

Dla zrealizowania swych planów dyrektor nie tylko zarządził przeszkolenie personelu w zakresie operowania niemiecką techniką biblioteczną, ale też sam prowadził w ramach zajęć bibliotekarskich 3-miesięczny kurs języka niemieckiego. Obowiązek zaś przeszkolenia personelu i cały trud z tym związany spadł na H. Pliszczyńską. Przez szczegółowe porównanie instrukcji pruskiej, wprowadzonej

¹¹ Do prawego skrzydła dawnego klasztoru OO. Pijarów.

do Staatsbibliothek, z przepisami katalogowania alfabetycznego obowiązującymi w bibliotekach polskich od r. 1934 — pracownicy poznali metodę katalogowania w tychże bibliotekach oraz różnice, jakie zachodzą między instrukcją polską i pruską. Na podstawie oceny próbnych ćwiczeń z katalogowania alfabetycznego zostały wytypowane dwa zespoły kilkusobowe: do opracowywania druków zwartych i do czasopism. Pozostałe osoby miały pełnić różnorodne funkcje, związane z gromadzeniem i porządkowaniem zbiorów, opracowaniem rzeczowym oraz inwentaryzacją i konserwacją druków.

Gromadzenie zbiorów. Według zaplanowanego przez dyrekcję programu pracy miały być wyselekcjonowane z księgozbioru bibliotek lubelskich, nie włączając Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, „germanica”, które w ten sposób utworzyłyby podwalinę księgozbioru przydatnego dla potrzeb niemieckich czytelników. Ten plan zmierzający do zniszczenia ustalonej struktury bibliotek włączonych do Staatsbibliothek naruszał zasadę odrębności poszczególnych księgozbiorów. Wobec tego kierownictwo polskie usiłowało wszelkimi sposobami nie dopuścić do realizacji niemieckich zamierzeń. Najpierw starano się przekonać dyr. Kutschabskyego, który, trzeba przyznać, liczył się bardzo z opinią doświadczonych bibliotekarek H. Pliszczyńskiej, W. Sampolskiej i E. Szeligowskiej, że w ówczesnym prawodawstwie mającym walor również i w Rzeszy Niemieckiej obowiązuje zasada nienaruszalności stałych i historycznych zespołów bibliotecznych. Wysuwano także argument, iż podział językowy zgromadzonych księgozbiorów jest „przynajmniej w danej chwili” niemożliwy do wykonania, gdyż nie dokończono innych pilniejszych prac, do których dyrektor zaliczał kompletowanie czasopism. Sugerowano także, jako ważniejsze zajęcie, gromadzenie nowości wydawniczych w języku niemieckim.

Argumenty powyższe miały widocznie moc przekonywującą, skoro znaczna część personelu otrzymała zadanie przeprowadzenia skontrum księgozbiorów: Bobolanum, Biblioteki im. H. Łopacińskiego i Biblioteki Uniwersyteckiej. Druga grupa pracowników kontynuowała kompletowanie czasopism i ustawianie ich w ogromnej sali, zamienionej na magazyn, według formatów. Trzecia zaś grupa pod kierunkiem Eugenii Kozłowskiej rozpoczęła gromadzenie współczesnej produkcji wydawniczej z Niemiec drogą kupna.

Nabytki sprowadzone w ciągu 2 i pół lat okupacyjnych z Niemiec za pośrednictwem firm wydawniczych Hiersemanna i Trielschego wynosiły pokaźną cyfrę 15.000 woluminów¹². Zawierały one cały szereg cennych dzieł źródłowych takich, jak *Monumenta Germaniae historica*, piękne wydania z zakresu historii sztuki, encyklopedie najnowsze, informatory i wszelkie pomoce bibliograficzne, takie jak *Deutscher Gesamtkatalog der Wiegendrucke*, *Deutsches Bücherverzeichniss...*, *Deutsche National-Bibliographie* itp. Obok tych nabytków o charakterze ogólnym, większość zakupów stanowiły pozycje z zakresu literatury niemieckiej, nauk historycznych i innych dziedzin wiedzy, nie wyłączając wydawnictw popularno-naukowych, propagandowych NSDAP oraz bieżące czasopisma niemieckie.

Opracowanie. Nie skatalogowane zasoby Biblioteki Uniwersyteckiej KUL celowo chroniono przed opracowywaniem, aby uniknąć przeniesienia ich do gmachu Staatsbibliothek i wymieszania z nabytkami niemieckimi. Natomiast nie skatalogowanych dzieł naukowych, pochodzących z seminaryjnych bibliotek KUL, jak też czasopism nie udało się utrzymać w ramach danego księgozbioru.

Prace katalogowe były prowadzone w dwóch zespołach: opracowanie druków zwartych, pochodzących zarówno ze zbiorów zabezpieczonych w gmachu tzw.

¹² Relacja anonimowa jw.

Staatsbibliothek, jak i nabytków niemieckich odbywało się pod kierunkiem H. Pliszczynskiej. Katalogowanie natomiast czasopism — pod kierunkiem M. Kunowskiej. Dyrektor przywiązywał dużą wagę do czasopism i dlatego zarządził jak najszybsze ich opracowanie. Po skończeniu katalogowania czasopism w lecie 1942 r. 3-osobowy zespół przeszedł do wykonywania prac w biurze katalogowym, gdzie też M. Kunowska została przydzielona jako zastępczyni kierowniczką do pomocy przy korekcie. Korekta polskiego personelu nie była ostateczna. Dyr. Kutschabsky nie mał co tydzień przeglądał sporządzone w tym czasie opisy katalogowe, zaopatrzone już w odpowiednie sygnatury inwentarzowe, wykrywając jeszcze nie jedną usterkę. Opisy katalogowe znacznie odbiegały od polskich. Trzeba było bowiem sporządzać karty katalogowe według instrukcji pruskiej, a uwagi w języku niemieckim. Również sygnowanie książek odbywało się według wzorów stosowanych w bibliotekach niemieckich¹³.

Końcowym etapem opracowania książki było zaopatrzenie jej w pieczęć niemiecką. Na tym odcinku pracy bibliotecznnej zaznaczyła się jaskrawo ostrożność i nieufność władz niemieckich w stosunku do polskiego personelu. Pieczęć była z reguły niedostępna dla bibliotekarzy. Toteż pieczętowanie książek odbywało się pod ścisłą kontrolą, to znaczy w asyście sekretarki — Niemki, z obawy, by nie posłużono się pieczęcią do spraw godzących w bezpieczeństwo niemieckie na ziemiach okupowanych.

Pięciosobowy zespół, złożony głównie z profesorów gimnazjalnych różnych specjalności, prowadził klasyfikację dzieł zakupionych przez Staatsbibliothek i z zasobów lubelskich bibliotek¹⁴. Dopiero po sklasyfikowaniu przekazywano książki do biura opracowania alfabetycznego. Formułowano hasła rzeczowe w języku niemieckim na podstawie schematu ułożonego dla potrzeb Biblioteki przez dyr. Kutschabskyego. Przy układaniu tradycyjnej systematyki w obrębie wielu dziedzin naukowych dyrektor chętnie korzystał z rad członków tego zespołu. Do dyskusji nad projektem schematu takiej dziedziny jak teologia zawezwał dodatkowo z innych agend bibliecznych kilka osób, co do których miał pewność, że są w tych zagadnieniach lepiej od niego obeznani.

W dziale starych druków nie opracowane zasoby, będące własnością Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, wyszły „obronną ręką”. Pozostając nadal w dawnym gmachu, znalazły się niejako na marginesie życia i działalności Staatsbibliothek.

Zespół opracowujący stare druki w Staatsbibliothek pozostawał początkowo pod kierunkiem Wandy Pestrakiewicz, a po jej kilkumiesięcznej chorobie i śmierci, z końcem 1942 r., pod kierunkiem rutynowanej bibliotekarki z Kórnika, Ireny Karolewskiej. Przede wszystkim zajęto się uporządkowaniem i katalogowaniem druków XVI—XVIII-wiecznych, pochodzących z Biblioteki Seminarium Duchownego i szkoły rabinackiej. Druki talmudyczne z Jeszybotu opracowywał do wiosny 1943 r. rabin lubelski. W zasadzie sposób opracowywania starych druków w Staatsbibliothek nie różnił się od metody stosowanej w polskich bibliotekach przed wojną.

Na szczególną uwagę zasługuje trud magazyniera Bolesława Banacha. Dzięki swej inwencji i umiejętności konserwowania starodruków spreparował on z róż-

¹³ Tzw. „Signatur Abb” składała się z trzech części: 1) cyfry rzymskiej na oznaczenie formatu, 2) dwóch cyfr arabskich oznaczających rok (z pominięciem dwóch pierwszych), w którym daną książkę zinwentaryzowano, 3) kolejnego numeru inwentarza, do którego książkę wpisano. Np. I 41. 1523.

¹⁴ Byli to: prof. Stanisław Horyszewski — historyk, Ewa Skrócińska i Wanda Łuczycska — romanistki, Helena Rycerz — polonistka, Halina Zaborska — filolog klasyczny.

nych składników chemicznych plyn, którym radykalnie zniszczył szkodniki starej książki, chroniąc je w ten sposób przed dalszym procesem destrukcyjnym.

Udostępnianie. Ta najważniejsza funkcja każdej ksiąźnicy w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL została przerwana z chwilą wkroczenia Niemców na jej teren.

Natomiast w Staatsbibliothek czytelnia wraz z wypożyczalnią były dostępne od 1942 r. jedynie dla Niemców i wyjątkowo dla osób pracujących w bibliotece. Przypominam sobie, że czytelnia zazwyczaj świeciła pustką, a wypożyczalnię odwiedzało też niewielu Niemców. Natomiast personel biblioteczny garnął się do książki. Miał duże zapotrzebowanie na podręczniki i lekturę szkolną oraz różne dzieła naukowe nie tylko dla własnych celów i bynajmniej nie w języku niemieckim¹⁵. Toteż kierowniczka wypożyczalni, obok jawnego, prowadziła tajne wypożyczenie. Dzięki niej podczas pewnej niespodziewanej rewizji kont czytelniczych gestapo nie znalazło ani jednej, obciążającej czy zabronionej lektury polskiej na kontaktach pracowników.

Inną formą udostępniania zbiorów bibliotecznych było organizowanie wystaw. W 1942 r. z okazji 600-lecia lokacji Lublina na prawie magdeburskim, władze okupacyjne, chcąc udowodnić światu, że Lublin jest „Urdeutsche Stadt” zorganizowały wystawę pt. *600 Jahre deutsches Lublin* korzystając ze zbiorów nie tylko Staatsbibliothek-Lublin, ale też i Staatsbibliothek-Warschau¹⁶. Dyrekcja Biblioteki lubelskiej urządziła również z tej okazji ekspozycję najstarszych czasopism.

Prace biblioteczne w obrębie omawianych działów postępowały normalnym trybem do marca 1944 r. Dopiero w marcu, na skutek odwrotu armii niemieckiej z frontu wschodniego, władze biblioteczne zarządziły ewakuację wszystkich książek zakupionych przez dyrekcję Staatsbibliothek wraz z katalogami, inwentarzem i maszynami do katalogowania. Polecenie wykonano dość szybko. Chociaż Niemcom palił się grunt pod nogami i rodziny zatrudnionych w Generalnym Gubernatorstwie Niemców także ewakuowano do Rzeszy, dyr. Kutschabsky nie załamał się i nie ustawał w pełnieniu swych funkcji, łudząc siebie i usiłując przekonać pracowników, że są to chwilowe niepowodzenia. Co więcej, gdy Staatsbibliothek została ogołocona z niemieckich nabytków, postanowił powrócić do realizowania pierwotnej koncepcji, tj. do wyselekcjonowania „germaników” w pierwszym rzędzie z Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. W tych okolicznościach perswazje kierownictwa polskiego nie odniosły pożądanego skutku. Dlatego przyjęto taktykę przewlekania i obchodzenia zarządzenia w tej sprawie, licząc na rychły koniec wojny i okupacji.

Na wstępie prac przygotowawczych do tej akcji przetransportowano dwie skrzynie kart katalogowych do gmachu Biblioteki KUL, z tą myślą że wkrótce przydadzą się do użytku oswojonej Bibliotece. Następnie wysłana grupa pracowników na ul. Dolną P. Marii miała przeglądać kolejno wszystkie książki zabezpieczone, które znalazły lokatę w gmachu Biblioteki KUL. Na brak miejsca do pracy starano się zaradzić w ten sposób, że na podwórzu bibliotecznym ustawiono długi stół ping-pongowy, który miał służyć jako wspólny warsztat. Jednakże dosyć szybko musiano zrezygnować z pracy na wolnym powietrzu. Zbliżający się front ku granicom Generalnego Gubernatorstwa i bombardowanie Lublina przez samoloty radzieckie wyraźnie nie sprzyjały takiemu zajęciu. Co więcej z początkiem maja 1944 r. wyłoniła się sprawa ochrony Biblioteki przed atakami z powietrza.

¹⁵ Niepodobna pominąć anonimowych czytelników z obozu zagłady na Majdanku. Tam na konkretne ich prośby przemycano, za pośrednictwem Rady Głównej Opiekuńczej, książki jak np. brewiarz lub podręcznik uniwersytecki do matematyki.

¹⁶ W. Sokołowska, jw. s. 69.

Zostały wprowadzone 3—4-osobowe dyżury nocne w Staatsbibliothek. Nikt się od tego obowiązku nie uchylał, gdyż bezpieczeństwo zbiorów tego wymagało. Sytuacja była już tego rodzaju, że niemal całe społeczeństwo Lublina chroniło się na noc przed nalotami poza obrębem miasta.

W atmosferze obustronnego napięcia i oczekiwania na ostateczne rozstrzygnięcie dyrektor nadal nie ustawał w realizowaniu swej koncepcji. Ostatecznie zarządził przewiezienie do gmachu Staatsbibliothek wewnętrznego katalogu alfabetycznego, z którego pracownicy katalogu systematycznego mieli wybrać pozycje kwalifikujące się do „germaników”, a zespół katalogujący miał je otrzymać z Dolnej P. Marii do katalogowania z autopsji, według instrukcji pruskiej. Na szczęście metodą przewlekłego wyszukiwania i notowania odpowiednich kart i sygnatur ocalono katalog przed zdekompletowaniem, a księgozbiór Biblioteki KUL pozostał nienaruszony we własnych magazynach, bo przyszło wyzwolenie. Nawiasem wspomnę, że reszta personelu do lipca 1944 r. była zatrudniona przy katalogowaniu prywatnego księgozbioru dr Mandelbauma, albo też przy pakowaniu przed wysyłką wgląb Niemiec talmudycznego zbioru z Jeszybotu, co również nie doszło do skutku.

Na tej nieudanej akcji skończyła się działalność dyr. Kutschabskyego, który na 3 dni przed oswobodzeniem Lublina wyjechał do Niemiec, przekazując polskiemu kierownictwu opiekę nad zasobami Staatsbibliothek.

II. ATMOSFERA I WARUNKI PRACY BIBLIOTECZNEJ W CZASIE OKUPACJI

W swojej dotychczasowej relacji starałam się w miarę możliwości wydobyć fakty mające związek z Biblioteką Uniwersytecką KUL. Dane te są nader skąpe, gdyż w ówczesnej sytuacji istniała ona tylko jako cząstka większego organizmu bibliotecznego, jakim była niemiecka Staatsbibliothek, której funkcjonowanie było uzależnione od ludzi na stanowiskach kierowniczych, od zatrudnionych w niej pracowników. Charakterystyka tego zespołu ludzkiego oraz przedstawienie atmosfery i warunków pracy, uzależnionych znowu od sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju, stanowić będzie do pewnego stopnia dopełnienie przedstawionego przeze mnie wyżej materiału wspomnieniowego. Pozwoli to nam lepiej poznać współudział pracowników bibliotecznych w nowych, podyktowanych sytuacją wojenną formach działania zbiorowego całego społeczeństwa polskiego, stawiającego zdecydowany opór przed eksterminacyjną działalnością hitlerowską.

„Personel Staatsbibliothek-Lublin stał na wysokim poziomie intelektualnym i moralnym. Nie było żadnego wypadku niesolidarności lub umniejszenia godności narodowej wobec okupanta”¹⁷. Do tej anonimowej oceny dodam, że jednoczyła go wspólna sprawa ochrony dorobku kultury polskiej przed najeźdźcą. Dzięki takiej postawie otoczenia ukrywany w gmachu Biblioteki im. H. Łopacińskiego obraz Jana Matejki, przedstawiający *Bitwę pod Grunwaldem*, doczekał się powrotu do Muzeum Narodowego w Warszawie, skąd był przywieziony do Lublina w pierwszych dniach kampanii wrześniowej 1939 r.

Nic też dziwnego, że liczny zastęp Polski Podziemnej, rekrutujący się z tego personelu, prowadził w Bibliotece powierzony mu odcinek pracy konspiracyjnej¹⁸ i niejednokrotnie w trudnych, ciężkich sytuacjach bez obawy mógł zaufać i liczyć na pomoc koleżeńską.

¹⁷ Zob. Relacja anonimowa jw.

¹⁸ M. in. kilka bibliotekarek ukończyło kurs ratownictwa prowadzony przez Polski Czerwony Krzyż.

Przytoczę jeden charakterystyczny fakt solidarnego współdziałania koleżeńkiego.

Po tragicznej śmierci generała Władysława Sikorskiego 6 VII 1944 konspiracyjna komórka w Bibliotece otrzymała zadanie wykonania ręcznie w ciągu jednego dnia 100 nekrologów zawiadamiających społeczeństwo lubelskie o żałobie narodowej. Cały personel polski wziął udział w tej akcji. Największa grupa władająca sprawnie redismem kreśliła tekst systemem taśmowym w magazynie czasopism. Druga grupa wykonując zwykle czynności biblioteczne stanowiła ochronę przed okiem dyrektora. Zaangażowane ostatnio dwie Niemki, uciekinierki z Rosji, trzeba było w towarzystwie jednej z pracowniczek spośród personelu polskiego wydelegować do pracy w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Mimo takiej ostrożności, gdy Niemki w celu spożycia zupy wróciły w południe do Staatsbibliothek, jedna z nich przechodząc przez magazyn czasopism zauważyła ze zdziwieniem, jak przez szybę przerysowywano nekrolog. Groziło to wyspą. Aby nie budzić podejrzeń towarzysząca jej Polka udzieliła fikcyjnego wyjaśnienia, że zginął w Oświęcimiu brat jednej z pracownic i przygotowuje się zawiadomienie o mszy żałobnej za jego duszę. Oczywiście na dowód prawdziwości tego wyjaśnienia trzeba było sporządzić nekrolog dla Kazimierza Zduszkiewicza i nakleić go na murze dawnego kościoła bernardyńskiego. Następnego dnia przechodząc do pracy na ulicę Dolną (Panny Marii) pokazano Niemce ten nekrolog tłumacząc jego treść. W ten sposób właściwe klepsydry z wiadomością o śmierci Sikorskiego rozklejone przez harcerzy na ulicach Lublina nie zdradziły swych wykonawców.

Z perspektywy czasu należy stwierdzić bezstronnie, że biblioteka była w pewnym sensie oazą dla pracującego w niej personelu polskiego i dostarczała okazji do rozwinięcia tajnej działalności niepodległościowej.

Niemal cały personel biblioteczny brał czynny udział w tajnym nauczaniu i samokształceniu. Praca w niemieckiej bibliotece dostarczała okazji, by się doszkalić teoretycznie i praktycznie w dziedzinie bibliotekarstwa. Sposobność tę zawdzięczał personel biblioteczny odważnej i niewyczerpanej energii H. Pliszczyńskiej, która jak już wspomniałam, nie ograniczała się do suchego zaznajomienia pracowników z instrukcją pruską, ale też przeprowadziła porównanie jej z polskimi przepisami katalogowania alfabetycznego, udzielając przy tym bardzo wiele cennych i podstawowych wiadomości, które mogły by się przydać przy odbudowie polskiego bibliotekarstwa w najbliższej przyszłości. W niedługim czasie i w tym samym celu przeprowadziła drugi jeszcze bardziej instruktywny kurs, który wprowadzał w ogólne zagadnienia bibliotekarskie takie, jak historia książki, historia bibliotek ze szczególnym uwzględnieniem powstania bibliotek polskich oraz powstanie druku i dzieje drukarstwa europejskiego i polskiego.

Cały szereg nauczycieli gimnazjalnych i studentek zatrudnionych w Staatsbibliothek brało udział w tajnym nauczaniu. Najmłodsza zaś kadra bibliotekarska przerabiała program szkoły średniej, przygotowując się do matury. Bardzo często w godzinach popołudniowej pracy bibliotecznej zajmowano się nauką, zupełnie legalnie dzięki życzliwemu stanowisku dyrektora w stosunku do pracowników żądnych wiedzy.

Wicedyrektorzy, którzy po I. Czekalenko dwukrotnie się zmienili, Petersen i niedoszły pastor Ritschel, byli obojętni na sprawy bytowe bibliotekarzy polskich, ale też nie okazywali wrogości czy podejrzliwości. Świadczy o tym choćby następujące wydarzenie. Do III 1944 r. ewakuowano wszystkie maszyny, na których katalogowano. Pozostała w ukryciu jedna maszyna, na której sporządzano konspiracyjne pisma. Pewnego razu, gdy pisano na niej między regałami w magazynie, wicedyr. Ritschel wprowadził tam dwóch gestapowców, prawdopodobnie zwiedzających bi-

bliotekę. Na ich widok ogarnęło pracowników przerażenie, ale palce nawet nie drgnęły; pisano nadal. Zapytany wicedyrektor, co tutaj pracownicy wykonują, ze spokojem odpowiedział, że katalogują. Potem po wyjściu gestapowców nawet nie przyszło mu do głowy zapytać, skąd wzięła się maszyna w bibliotece.

Położenie ekonomiczne i warunki pracy były niezmiernie ciężkie. Surowe zimy czasu okupacji dawały się bardzo we znaki. Zimno tym bardziej dokuczało, gdyż brakowało opału w domach, a często i w bibliotece, z okryciem zaś zimowym też nie było najlepiej. Obowiązywał osmógodzinny dzień pracy, od 7.30 do 16.30 z jednogodzinną przerwą obiadową. Obiad składał się jedynie z zupy, o którą po cenie urzędowej wystarał się dyrektor dla pracowników biblioteki. Codziennie przynoszono ją aż z ul. 3 Maja. Dla wielu osób ten mizerny posiłek był jednocześnie pierwszym śniadaniem.

Uposażenie w zasadzie kształtowało się według przedwojennych grup służbowych. Większość pracowników została zaliczona do najniższych (XI-X) grup uposażeniowych. Stąd też wysokość pensji wynosiła 120—150 zł. Tylko nieliczne osoby na stanowiskach kierowniczych, z kwalifikacjami bibliotekarskimi zaliczono do wyższych grup (IX-VIII). Dzięki temu otrzymywały one większą pensję, ale te wyższe pobory nie wystarczały na najskromniejsze utrzymanie. Miesięczne racje żywnościowe po cenach urzędowych były wprost głodowe¹⁹. A ceny na produkty uzupełniające, z wolnej sprzedaży, przewyższały wysokość zarobku miesięcznego²⁰. Z odzieżą i obuwiem też były trudności; talony bowiem po cenach urzędowych przydzielano w kolejności poszczególnym pracownikom raz na dwa lata.

Pracując w takich warunkach, gdy nękał głód, chłód i wyczerpanie, a ciągle niebezpieczeństwo łapanek względnie aresztowań groziło każdemu Polakowi, pracownicy Staatsbibliothek niejednokrotnie odczuli wyraźną opiekę i bezinteresowną pomoc ze strony dyrektora. Jakkolwiek był on członkiem NSDAP, to jednak nie dopuścił do tego, by gestapo za pośrednictwem swej zausznicy Frau Strutymsky'ej — efemerycznej pracowniczkii w Staatsbibliothek, miało wgląd w jego sprawy i bibliotekarzy. W bardzo krótkim czasie zwolnił ją z pracy, motywując to posunięcie przy okazji, że woli wszelkie konflikty pracownicze rozwiązywać w murach biblioteki, a nie wnosić je do policyjnych instancji. Dla przykładu przytoczę tylko jeden dość groźny konflikt, który nie wywołał żadnych następstw dla pracowników biblioteki. W 1942 r., podczas organizowanej ekspozycji najstarszych czasopism, dyrekcja biblioteki przygotowała odpowiednią dekorację. W hallu postawiono popiersie Hitlera na tle swastyk i zieleni. Gdy dyrektor w otoczeniu zaproszonych gości niemieckich zdążył przez hall na otwarcie wystawy, zauważył obok „führera” szcztokę do zamiatania, postawioną włosiem do góry. Pohamował swój gniew, by nie zwrócić uwagi towarzyszy na ten komiczny widok, ale potem z nieukrywaną furią przeprowadził „dochodzenie”, bez żadnego skutku, przesłuchując wszystkich pracowników. Jednak nie doniósł o tym wypadku władzom policyjnym²¹.

O bezinteresownej pomocy ze strony dyrektora i jego wyrozumiałości mogą świadczyć następujące fakty: Gdy w czasie nocnej obławy po domach w okolicy Majdanka został aresztowany J. Stankiewicz, pracownik fizyczny — dyrektor bez-

¹⁹ Jedna osoba otrzymywała m. in. na kartki miesięczne: 6 kg chleba, po 1/4 kg mięsa, mąki, marmolady, cukru i kawałek mydła.

²⁰ Np. 1 kg chleba kosztował 8 zł, słonny 50 zł, mąki 15 zł.

²¹ W rezultacie wydarzenie to znalazło swój wyraz w humorystycznej parafrazie Iliady, zaczynającej się od słów „Muzo gmiew Wasylla opiewaj...” pióra Haliny Łuczyckiej. Blaski i cienie życia bibliotecznego miały swe odbicie w innych jej utworach, np. w wystawionych przez polski personel biblioteczny „Dziadach bibliotecznych”.

zwłocznie go wyreklamował. Chętnie służył swym kontem w aptece niemieckiej na zakup lekarstw, dostępnych tylko dla Niemców. W codziennej żmudnej pracy biblioteczej starał się ulżyć pracownikom na swój sposób. Po stwierdzeniu autorytatywnie, że umysł ludzki nie jest w stanie pracować wydajnie przez 8 godz., zezwolił na 15-minutowe przerwy (po dwu godzinach pracy każdorazowo), podczas których dla odprężenia fizycznego i umysłowego rozgrywano jedną partię siatkówki, urządzano spacery po ogródku bibliotecznym i załatwiano wiele pilnych prac poza biblioteką. W czasie okupacji polskim pracownikom umysłowym przysługiwał tylko dwutygodniowy urlop wypoczynkowy. Jednakże dyrektor Kutschabsky we własnym zakresie przedłużał każdemu o kilka dni, a nawet o tydzień.

Na terenie Staatsbibliothek istniała samopomoc koleżeńska. Dla aresztowanych: Marii Wallich i Haliny Miłkowskiej wysyłano paczki żywnościowe na zamek²². Również wysyłano dla A. Niewierzyckiej, przebywającej jakiś czas w sanatorium. O tych ostatnich wysyłkach dyrektor wiedział i samorzutnie dokładał się finansowo.

Zimą 1943 r., gdy odprowadzaliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śp. Wandę Pestrakiewicz, dyrektor uczestniczył w żałobnych obrzędach.

W świetle przytoczonych faktów z działalności Staatsbibliothek w czasie okupacji starałam się przedstawić, jak to życie zawodowe, koleżeńskie i społeczno-narodowe koncentrowało się w gmachu Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego. W gmachu zaś Biblioteki Uniwersyteckiej KUL przeprowadzano najwyżej skontrum przedwojennych zbiorów oraz wykonywano czynności związane z ulokowaniem w czytelni, zamienionej na zbiornicę, dwu księgozbiorów skonfiskowanych na rzecz Staatsbibliothek: tj: biblioteki Komierowskich i zbioru byłego gimnazjum rosyjskiego, który po wojnie został przeniesiony do Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego²³. Dzięki usilnym i wytrwałym staraniom kierowniczek E. Szeligowskiej, H. Pliszczyńskiej i głównie W. Sampolskiej Biblioteka Uniwersytecka KUL nie została poddana selekcji, jaką dyrekcja niemiecka dwukrotnie projektowała. Dlatego nie poniosła dużych strat, jak uniwersyteckie księgozbiory seminaryjne, które nie uniknęły znacznej dewastacji i mogła już we wrześniu 1944 r., jako pierwsza z oswobodzonych bibliotek uniwersyteckich w Polsce, rozpocząć na nowo służbę dla swej Uczelni i młodzieży całego Lublina.

JÓZEF STYK

ARCHIWUM UNIWERSYTECKIE KUL

W pierwszych latach istnienia Uczelni nie było potrzeby tworzenia składnicy akt ani tym bardziej archiwum, gdyż wszystkie dokumenty miały jeszcze bieżącą wartość kancelaryjną. W r. 1924 ks. biskup Czesław Sokołowski, o dużym zmyśle

²² Relacja anonimowa jw.

²³ K. G a w a r e c k a, jw. s. 154.